

PREZENT



Kalinka patrzyła na spadający z nieba śnieg i nie mogła się nadziwić, że choinka jest taka zielona i pachnąca, podczas gdy inne drzewa straszyły nagimi konarami. Entuzjazmu księżniczki nie podzielali poddani. Początkowa fascynacja nieznanym szybko ustąpiła narzekaniom i tęsknotom za latem.

Mieszkańcy królestwa skarżyli się, że trzeba zakładać ciepłe ubrania, ktoś zapytał czy śnieg musi być koniecznie biały. Najbardziej marudziła jednak sowa Mirella, która obawiała się, że zamrzną jej skrzydła. Księżniczka była jednak głucha na wszelkie uwagi. Zamiast słuchać poddanych wciąż powtarzała, że pora śniegu ma też swoje dobre strony. Bezsprzecznie najlepszą z nich miała być tajemnicza postać, która przynosiła prezenty. Na pytanie Cezarego, – „co chciałaby znaleźć pod choinką” - księżniczka nie potrafiła odpowiedzieć. Posiadała już wszystkie zabawki na świecie, ale nie miała z kim się nimi dzielić. „Gdybym miała siostrę, chociaż malutką mogłabym się z nią bawić...” - rozmarzyła się.

- Dzień dobry Kalinko. - Pan Kita wyrwał księżniczkę z zamyślenia. – Wracam od naszego czarodzieja – pochwalił się. – Mówi, że dziś jest noc prezentów. Co byś chciała znaleźć pod drzewkiem? Ja marzę o pięknym kapeluszu z białym piórem. A może o nowym fotelu? Sam już nie wiem. - Kot nie mógł się zdecydować.

Księżniczka potakiwała przyjacielowi. W rzeczywistości jednak nie słuchała w ogóle tego, co mówi. Pan Kita, widząc, że dziewczynka nie jest chętna do rozmowy, pożegnał się i wyszedł z komnaty.

Kalinka nawet nie odpowiedziała. Większość dnia spędziła w swoim pokoju, schodząc jedynie na posiłki. Zanim spostrzegła, już był wieczór. Nie mając nic ciekawego do roboty umyła zęby i poszła spać. Obudziło ją głośne pukanie do drzwi.

- Księżniczko, otwórz! – Ktoś dobijał się do jej pokoju.

Chcąc nie chcąc dziewczynka przeciągnęła się, ziewnęła i wolnym, mocno jeszcze zaspanym krokiem powłóczyła nogami w kierunku drzwi.

- Już idę – odpowiedziała.

Otworzyła nieśpiesznie. U jej stóp stała Mirella. Sowa trzymała małe pudełko, z którego dochodziły jakieś odgłosy.

- Co to takiego? – Zapytała królewska córka.

- To dar dla Ciebie – odparła przyjaciółka. – Dziś w nocy ktoś podłożył pod naszą choinkę prezenty – wyjaśniła sowa, widząc, że Kalinka nie rozumie, co się wydarzyło.

Na twarzy dziewczynki po raz pierwszy tego poranka zagościł uśmiech. Schyliła się po swoją niespodziankę. Brązowe pudełko można by uznać za dość pospolite, gdyby nie fakt, że było zrobione z solidnego drewna a na każdej ze ścian, oprócz podstawy i wieka znajdowały się małe, prostokątne okienka. Księżniczka potrząsnęła lekko pakunkiem. Pudełko w odpowiedzi... zapłakało. Kalinka tak się przestraszyła, że o mały włos a upuściłaby je na podłogę.

- Połóżmy je na łóżku – zarządziła Mirella.

Sowa, nie czekając na pozwolenie gospodyni zatrzepotała skrzydłami i już po chwili siedziała na poduszce. Razem uchyliły delikatnie wieko i zaniemówiły. W środku znajdował się malutki pokój. Był stół wielkości kapsla i krzeselko nie większe niż paznokieć. Ponadto kuchnia, a w niej mikroskopijne buteleczki, łyżeczki, widelczyki... Były półki na książki i zabawki zaś na środku pokoju znajdowało się łóżeczko, w którym leżała kruszynka...

- Chyba ktoś tu jadł śniadanie – stwierdziła Kalinka, wskazując palcem na znajdujący się na postaniu okruszek. I nagle ten Okruszek zaczął się ruszać.

- To chyba jest dziecko - obwieściła zdziwiona Mirella. – Szybko! Cezary musi to koniecznie zobaczyć!

Wypowiedziawszy te słowa sowa wyfrunęła przez okno. Nie długo potem zjawił się zdyszany czarownik, za nim zaś rodzina niedźwiedzi, Pan Kita, Mirella no i oczywiście sam król Kacper, którego gadatliwa sowa także nie omieszkała powiadomić. W jednej chwili w pokoju Kalinki zrobiło się ciasno i gwarno.

- Cisza – Cezary próbował zapanować nad harmidrem ale nawet czary nie mogłyby teraz powstrzymać od dyskusji ciekawskich gości.

- Cisza! – Ryknął król.

Wszyscy nagle zamilkli i odsunęli się pod ścianę. Czarownik, wykorzystując chwilę spokoju pochylił się nad pudełkiem i zaczął bacznie przyglądać się małemu pokojowi oraz jego właścicielce. Zgromadzeni w komnacie z niepokojem oczekiwali na werdykt maga. Ten podrapał się jeszcze po głowie, sprawdził coś w księdze, którą uprzednio wyjął z przewieszanej przez ramię torby, po czym rzekł:

- Cokolwiek by nie mówić, mamy do czynienia z dzieckiem. Bardzo małym ale jednak dzieckiem. Konkretnie zaś z dziewczynką.

- Ale jak to możliwe – zdziwił się król.

- Chyba potrafię to wytłumaczyć. – Kalinka wtrąciła się do rozmowy. – Dzisiaj w nocy pod naszym świątecznym drzewkiem ktoś zostawił prezenty. Dla każdego mieszkańca naszego małego królestwa.

- Ale przecież to jest dziecko a nie zabawka. – Słusznie zauważył Pan Kita.

- No tak. Marzyłam, żeby mieć siostrę, nawet jeśli miałyby być mała jak palec i chyba moje prośby zostały wysłuchane. Będziemy mieszkały razem w tym pokoju i się bawiły. Będę się nią opiekowała – księżniczka nie przestawała mówić.

- Kalinko, przecież sama jesteś jeszcze dzieckiem. Ktoś ci musi pomóc. – Słusznie zauważył król.
- Masz rację, tato. Dorotka powinna mieć nianię. Przytaknęła księżniczka.
- Widzę, że ma już nawet imię. Rozumiem, że jego wybór nie ulega dyskusji? – Uśmiechnął się Kacper. – W takim razie niech będzie tak, jak sobie życzysz, córko.

Władca zwrócił się do zgromadzonych w pokoju poddanych, ogłaszając, że na Kolorowej Wyspie są teraz dwie księżniczki: Kalinka i Dorotka. Tłum ucieszył się, potwierdzając to gromkim „hip hip hurra”! Niestety, głośne okrzyki radości przestraszyły Okruszka, który mimo swojego bardzo niskiego wzrostu zaczął głośno płakać. Kalinka nakazała wezwać natychmiast kucharza. Pan Pietruszka przyniósł łyżeczkę ciepłego mleka. Niestety, Dorotka była zbyt mała, żeby sama pić, toteż potrzebowała pomocy. Szybko jednak zgłosiła się myszka Natalia, która sama miała niewiele większe dzieci, toteż karmienie Okruszka nie stanowiło dla niej żadnego problemu.

Pierwsze dni od pojawienia się Dorotki nie były takie, jakimi wyobrażała je sobie Kalinka. Młodsza siostra, zamiast bawić się lalkami i budować zamki z klocków ciągle płakała, jadła i spała na zmianę. Nie dało się tego powiedzieć o starszej z dziewczynek. Ta była ciągle zmęczona. Wkrótce potem Dorotka przeziębila się i nawet Cezary swoimi miksturami a później czarami nie był w stanie przywrócić jej zdrowia. Swoją diagnozę postawiła natomiast Mirella, twierdząc, że to wszystko przez panującą w ich małym królestwie zimę. Kalinka uległa wreszcie namowom przyjaciółki i poprosiła czarodzieja o zmianę pory roku. Niestety okazało się to zbyt trudne. Cezary pomylił zaklęcia i zamiast cieplejszej pogody wyczarował ogromną zamieć śnieżną. Ta wkrótce ogarnęła nie tylko małe królestwo Kalinki ale i całą Kolorową Wyspę. Do wieczora wszystko pokrył biały puch.

Księżniczka płakała, Dorotka chorowała zaś Cezary wertował stare księgi. Po upływie trzech dni znalazł wreszcie, to, czego szukał.

- Jedna z legend głosi, że porę śniegu może pokonać jedynie Pani w błękitnej sukience. – Mag opowiadał Kalince, o tym, co udało mu się wyczytać ze starej księgi. – Mówią, że w odległych krainach nazywają ją Wiosną. Podobno trzyma w ręku koszyk pełen kwiatów: krokusów, narcyzów i tulipanów – wyliczał.

Dziewczynka jednak już go nie słuchała. Nie zastanawiając się długo zeskoczyła z łóżka i otworzyła wielką szafę, z której zaczęła wyciągać ciepłe ubrania. Nie trudno było zgadnąć, co Kalinka zamierza zrobić. Cezary wiedział, że tej upartej i odważnej dziewczynki nic nie powstrzyma. Zamiast więc zabraniać jej dalekiej i niebezpiecznej podróży, zaproponował, że zbierze ekipę, która razem z nimi wyruszy na poszukiwanie Wiosny.

C.D.N.